

Pafinski Aleksander kapral rezerwy, urodzony 1908 r. w Rybniku, powiat
 węgierski, województwo pomorskie, samodzielnik, byłym internowanym
 w Litwie. Dnia 9.11.1941 r. objęli władzę nad nami Niemcy
 11.12.1941 r. dnia 11.12.1941 r. doprowadzili nas pod silną eskortą na dworzec
 kolejowy do Kowna gdzie nas sadzowali do wagonów towarowych po 40
 ludzi do wagonu psamykali zupełnie nie pozwalając siedzieć stworzone
 do powietrza przy tak dużej gęstości jaka w tamtym czasie była, dnia 14.12.1941 r.
 wyładem i naszymi siłami w drodze 35 km. do obozu de Juchonawa
 gdzie dostaliśmy mieszkanie, w drodze dawał kolegom sędziwość do picia
 nie mieliśmy a amuzali ich do dalszego marszu. W obozie nas mieli
 jako internowanych, warunki życiowe i mieszkaniowe były możliwe, opieka
 lekarska także, praca tylko w zakresie obozu, było nas tam przeszło
 2500 osób, każdego brali z osobna na przesłuchanie, a niektórych brali
 kilkakrotnie na przesłuchanie przyczym ich trzymali w kajdankach, nie
 mogliśmy w czasie nie których zabierali nas i wywieźli pojedynczo a których
 się później dowiedzieliśmy że pojednali do Kocielska gdzie były masze p.
 oficerskie i policja były między innymi jednostka z których poligoni
 nie wiedzieliśmy, a gdy naswiszko nie są mniejsze, robili a nam
 bardzo często propagandę i mówili że Niemcy to są
 przyniesienie a miemi wojna nie będzie, Polacy już nie będą a
 Anglia to kaźnia. Po naszym odesianiu 1941 roku wywieźli nas do
 Murmansk, po paru dniach sadzowali nas na statek towarowy
 i wzięli nas massem Berenta na pół wyspy Kolski podzielił trawata
 8 dni było nas na statku 3000 osób na ułty wypuszczali pojedynczo
 że było trochę 3 do 5 godzin stac w kolejce, ostatnie dwa dni na
 statku nie dali nawet nie do jedzenia i picia to już wyzri
 myśleli że to nasz koniec życia, gdy nas wysadili na ląd obca-
 głym tylko skatki i moczary przez które musieliśmy przeobchodzić
 do obozu który był bardzo mały i stało tylko 4 namioty, jedzenie
 daly dopiero wieczorem. Dwa dni po tem wyprzedzili półtora z nas
 przez bagno i kamienie 8 km. dalej gdzie nie było żadnych nami-
 tów, mieszkaliśmy pod gołym niebem, do pierwszych namiotów staliśmy
 i to na mokrych miejscach i bez pokrycia. Na drodze, w ten nasz
 suchy promiat na 6 dni i to 250 gr chleba, 150 gr cukru parę surymy
 ziemniaków trochę makaronu i 2 stoiki grochu konserwowego to sobie
 sami musieliśmy gotować boz nie było opatu bo drewna tam nie

